

## ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE – OJCIEC NIEPOKALANOWA

1. Zaczniemy od słów Zbawiciela, skierowanych do Jego uczniów: „Otóż wy, nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23, 8–10).

Pomimo tak kategorycznego wskazania: „Nikogo na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie”, Jezus Chrystus nie wykluczył ojcostwa ludzkiego w swoim Kościele. Świadczy o tym wyraźnie św. Paweł Apostoł w liście do Koryntian: „Nie piszę tego, żeby was zawstydzić, lecz aby was napomnieć – jako moje dzieci najdroższe. Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców, ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie. Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi” (1 Kor 4, 14–16).

Mamy więc w tych tekstach pewnego rodzaju dylemat. Z jednej strony ewangeliczne: „Wy wszyscy braćmi jesteście”, a z drugiej apostołskie: „Nie macie wielu ojców, ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie”. Oznacza to chrześcijański dylemat: braterstwo i ojcostwo.

Jeśli przeniesiemy go na teren duchowości franciszkańskiej, to – upraszczając zagadnienie – łatwo w świętym Franciszku dostrzeżemy zwolennika ewangelicznego braterstwa, a w świętym Maksymilianie Marii Kolbem dojrzymy charakter duchowego ojcostwa.

2. W tekstach św. Franciszka, mówiących o relacjach między podwładnymi a przełożonymi, świadomie i celowo usunął on nie tylko określenia właściwe tradycji mniszej, mówiące o władzy, ale także termin „ojciec”, odnoszący się do przełożonego. Według tych wypowiedzi naszego Założyciela braterska wspólnota minorytów nie jest taką strukturą rodzinną, nad którą ma władzę *pater familias*. Jest wspólnotą braci złączonych miłością, nawzajem sobie usługujących, która przeżywa miłość matki do swego dziecka.

„Z zaufaniem powinien jeden drugiemu wyjawić swe potrzeby, aby drugi mógł je zaspokoić i usłużyć bratu. I jak matka kocha i karmi swego syna, tak niech kocha i karmi swego brata”<sup>1</sup>.

„Gdziekolwiek bracia przebywają lub spotykałyby się, niech odnoszą się do siebie jak członkowie rodziny. I niech jeden drugiemu w zaufaniu wyjawia swoje potrzeby, jak bowiem matka karmi i kocha syna swego cielesnego, o ileż troskliwiej powinien każdy kochać i karmić swego brata duchowego”<sup>2</sup>.

„Niech z całym zaufaniem jedna drugiej przedstawia swoje potrzeby. Bo jeśli matka kocha i pielęgnuje swoją córkę wedle ciała, o ileż bardziej każda Siostra powinna kochać i pielęgnować swoją Siostrę duchową!”<sup>3</sup>.

Potrzebie miłości i opieki bardziej odpowiada tu zadanie matki, która w rodzinie reprezentuje pełną wyrzeczenia i intuicji troskę. Tę myśl św. Franciszek dokładnie wyraził w *Regule dla pustelni*, gdzie bracia wzajemnie się wymieniają w spełnianiu obowiązków „matki”, prowadząc życie Marty i strzegąc swoich synów: „Dwaj bracia niech będą matkami i niech mają dwóch synów lub przynajmniej jednego. Ci dwaj, którzy są matkami, niech wiodą życie Marty, a dwaj synowie niech wiodą życie Marii (...). Ci bracia, którzy są matkami, niech się starają trzymać z dala od ludzi i przez posłuszeństwo dla swego ministra niech strzegą swych synów przed ludźmi (...). Synowie niech przejmą niekiedy obowiązek matek według kolejności, jaką ustalą między sobą”<sup>4</sup>.

Przy pewnej okazji sam Założyciel zakonu usłyszał, że brat Pacyfik, trubadur, nazywa go „najdroższą matką”: „Dwaj bracia poszli do Świętego, ukłękli, a brat Pacyfik poprosił Franciszka: ‘Pobłogosław nam, matko najdroższa, i podaj mi rękę do ucałowania!’ Ucałował rękę niechętnie podaną i skinał na brata, żeby się przyjrzał. Poprosiwszy o drugą, ucałował i pokazał ją tamtemu”<sup>5</sup>.

A w pełnym uczuć *Liście do brata Leona* Święty zwraca się do niego słowami „synu mój” i mówi dalej do niego „jak matka”: „Bracie Leonie, twój brat Franciszek śle pozdrowienia i życzy pokoju. Tak mówię do ciebie, synu mój, jak matka”<sup>6</sup>.

Brat Tomasz z Celano w *Pierwszym Żywocie* św. Franciszka mówi, że „gdy tak z dnia na dzień ta choroba Franciszka rosła, a na skutek zaniedbania zdała się co dzień powiększać, wówczas brat Elias, którego on obrał sobie w miejsce matki i uczynił ojcem innych braci, przymusił go, by nie wzbraniał się przed medycyną, ale przyjął ją w imię Syna Bożego, który ją stworzył”<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> 1 Reg 9, 10–11.

<sup>2</sup> 2 Reg 6, 7–8.

<sup>3</sup> Reg K18,21.

<sup>4</sup> Reg Pust, w. 1.2.8–10.

<sup>5</sup> 2 Cel 13.

<sup>6</sup> List Leona w. 1–2.

<sup>7</sup> 1 Cel 98.

W obydwu *Regułach* „ministrowie i słudzy” są nazywani po prostu braćmi. Sam św. Franciszek, chociaż rzeczywiście był przez wszystkich uważany za „ojca” i miał świadomość i uczucia ojca dla braci oraz „ubogich pań” św. Klary w klasztorze San Damiano, to jednak, jak się wydaje, nigdy nie uznał nazywania go tak publicznie.

„Bracia, to wam mówi Brat”, ogłosił brat Eliasza podczas kapituły w roku 1221, a będący tam brat Jordan z Giano, kronikarz, wyjaśnia, że bracia nazywali Franciszka Bratem w całym tego słowa znaczeniu<sup>8</sup>.

Po śmierci Świętego nastąpiła zmiana. Brat Eliasza w *Liście okólnym*, w którym głosił całemu Zakonowi bolesne osierocenie przez śmierć Założyciela, wykazuje pewne niezdecydowanie, czy nadal nazywać go bratem, czy już bez wahania zwać go ojcem. Na początku listu oplakuje go jako „brata i ojca”, na końcu już tylko jako „ojca”.

„Bracia, boleście razem ze mną, ponieważ i ja bardzo ubolewam i współczuję z wami. Jako że zostaliśmy sierotami bez ojca (...). Zaprawdę, obecność brata i ojca naszego Franciszka była prawdziwym światłem; nie tylko dla nas, którzy byliśmy blisko, ale i dla tych, którzy profesją i życiem byli daleko od nas (...). Zachowując pamięć ojca i brata naszego Franciszka – na cześć i chwałę Tego, który wywyższył go wśród ludzi i uwielbił go wobec aniołów (...). W niedzielę czwartego października, o pierwszej godzinie poprzedniej nocy, Ojciec i brat nasz Franciszek poszedł do Chrystusa”<sup>9</sup>.

3. Wszystkim dobrze wiadomo, z jaką gorliwością nasi poprzednicy, a nawet sami papieże, już od początku zarania zakonu wydawali różne ustawy i dekryty, chcąc nimi usunąć wszelkie wątpliwości i niejasności, jakie z biegiem czasu powstały w pojmowaniu naszej *Reguły*. Niezatarłe będą imiona i na wieki pamiętne zasługi w tym względzie papieży: Grzegorza IX, Innocentego IV, Klemensa IV, Mikołaja III, Marcina V, Piusa IV i innych, którzy z ojcowskiej troskliwości względem naszego Zakonu usilnie starali się, aby tenże po usunięciu wszelkich przeszkód z zapalem i bezpiecznie postępował drogą zakonnej doskonałości, wytkniętej przez *Regulę*. Stąd różne wyszły konstytucje, którymi kierował się zakon – jak *Dawne, Narbońskie, Farinerskie, Marcinowe, Aleksandrowskie, Piusowe*, wreszcie *Urbańskie* przez Piusa VII złączone”<sup>10</sup>.

„*Konstytucje Urbana VIII*, którymi rządził się sławny Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka Konwentualnych, nieraz w minionych czasach ulepszano i poprawiano, by tym lepiej odpowiadały zmieniającym się z dnia na dzień potrzebom życiowym. Zwłaszcza po ogłoszeniu *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, generałowie zakonu i kapituły generalne zajęły się dokładnym dostosowaniem tychże *Konstytucji* do

<sup>8</sup> Cronaca 17; *Fonti Francescane*, t. 2, Assisi 1977, s. 1981.

<sup>9</sup> *List okólny*, w. 2.3.7.8; *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, s. 19n; L. Iriarte, *Powołanie franciszkańskie. Synteza ideałów św. Franciszka i Klary*, Kraków 1999, s. 234.

<sup>10</sup> Br. Dominik Marja Tavani General. [w:] *Konstytucje Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych...*, Niepokalanów 1937, ss. VII–XIII.

*Kodeksu*, a przy sposobności również ich poprawianiem i uzupełnianiem w tym wszystkim, czego żądał obecny stan Zakonu i wymagania bieżących czasów<sup>11</sup>.

Te nowe *Konstytucje* zostały zatwierdzone przez Świętą Kongregację dla Zakonników 14 lipca 1932 roku, i ogłoszone przez generała Zakonu 2 sierpnia tegoż roku.

Św. Maksymilian Maria Kształtował swe życie zakonne najpierw według *Konstytucji* Urbana VIII, a później według *Konstytucji* z roku 1932. Po powrocie z Japonii i objęciu przełożenstwa w Niepokalanowie, w jesieni 1936 roku, Święty kierował swoją braterską wspólnotą według nowych *Konstytucji*. Świadczą o tym jego notatki rekolekcyjne z roku 1937. Studiując oryginalny, łaciński tekst *Konstytucji*, wypisał z nich swe obowiązki jako gwardiana<sup>12</sup>.

Między innymi: „Do gwardiana należy przede wszystkim czuwać, aby dobrze zarządzano i zachowywano dobra konwentu. Z większą jednak starannością i gorliwością obowiązany jest czuwać i przyczyniać się do dobra duchowego swych braci, gdyż on jest pasterzem i kierownikiem swych braci”<sup>13</sup>.

„Niech przełożeni spełniają wiernie swój urząd”<sup>14</sup>. „Przełożony niech wspomaga innych przełożonych”<sup>15</sup>. „Przełożeni ustanawiają przepisy”<sup>16</sup>. „Po jedzeniu i dziękczynieniu należy naradzić się w celi przełożonego”<sup>17</sup>.

Są to oczywiście skróty postanowień *Konstytucji*, bo np. nr 336 w swej całości brzmiał: „Jeśli trzeba będzie co załatwić lub naradzić się w sprawach doczesnych klasztoru albo potrzeb Braci, należy to uczynić po dziękczynieniu w refektarzu, albo w celi Przełożonego, lub też w innym stosownym miejscu”<sup>18</sup>.

Generał Zakonu D. M. Tavani, mówiąc o metodzie opracowywania nowych *Konstytucji* zaznaczył: „W przejrzanych i zreformowanych Konstytucjach w całości zachowano i nie zmieniono nic z tego, co w dziedzictwie otrzymaliśmy od Ojców naszych, a co Oni uświęcili swoją mądrością i wypróbowali długoletnim doświadczeniem”<sup>19</sup>.

W tym dziedzictwie zawierała się oczywiście klerykalizacja zakonu i równocześnie podział na braci kleryków, których już po uzyskaniu przez nich diakonatu zwano ojcami, i na braci laików. Taki układ łatwy był do utrzymania w zwyczajnych klasztorach zakonu, w których liczbowo przeważali bracia klerycy, a bracia laicy byli w znacznej mniejszości.

<sup>11</sup> *Dekret*, tamże, s. V.

<sup>12</sup> *Wybór pism*, Warszawa 1973, ss. 377–380.

<sup>13</sup> Nr 682.

<sup>14</sup> Nr 570.

<sup>15</sup> Nr 57.

<sup>16</sup> Nr 18.

<sup>17</sup> Nr 336.

<sup>18</sup> *Konstytucje*, s. 121.

<sup>19</sup> *Konstytucje*, s. X.

O wiele inna sytuacja zaistniała w Niepokalanowie, gdzie proporcje ilościowe były odwrotne, wielka ilość braci zakonnych i stosunkowo mała ilość braci kapłanów. Właśnie taki klasztor utworzył święty Maksymilian Maria i takim kierował jako gwardian klasztoru i dyrektor wydawnictwa M. I.

W tym kierowaniu liczną wspólnotą Braci zakonnych, których wówczas powszechnie zwano laikami, Świętemu nie wystarczyły przepisy *Konstytucji* ani tradycja zakonu i polskiej Prowincji. On oddziaływał na nich swoim charyzmatem ojcostwa w miłości. Ze swych braci zakonnych tworzył wspólnotę rodzinną, w służbie Bogu przez Niepokalaną: „Pamiętajcie, drogie dzieci, że warunkiem pewnym (...) wykonania wszystkich ślubów – jest miłość do Niepokalanej”<sup>20</sup>.

4. Tę ojcowską miłość, tworzącą rodzinną atmosferę we wspólnocie braci zakonnych w Niepokalanowie, widać wyraźnie w listach i przemówieniach Świętego<sup>21</sup>. W listach do przełożonych równych stopni i do współbraci z innych klasztorów trzymał się pozdrowień ogólnie przyjętych w zakonie i Prowincji polskiej. Najczęściej podpisywał się w nich „br. Maksymilian M. Kolbe”. Natomiast w listach do swoich braci zakonnych w Niepokalanowie i w Mugenzai no Sono pozdrowiał ich po ojcowsku, np. „Moje Drogie Dzieci”<sup>22</sup>; „Drogi Ojczy i Kochane Dzieci!”<sup>23</sup>; „Drodzy Bracia, Kochane Moje Dzieci!”<sup>24</sup>; „Drogi moje Dziecko!”<sup>25</sup>; „Drogi Dziecko!”<sup>26</sup>; „Drogi Dzieci!”<sup>27</sup>.

To samo ojcowskie pozdrowienie kierował do internistów w Niepokalanowie i w Japonii. Np. „Drogi Dzieci!”<sup>28</sup>; „Drogi moje Dzieci!”<sup>29</sup>; „Drogi moje Dzieci!”<sup>30</sup>.

Również w swoich przemówieniach Święty zwracał się do swoich współbraci w Niepokalanowie tytułem „Dzieci”. Np. na *Konferencjach ascetycznych*<sup>31</sup>, po s. 112 pod fotografią wspólnoty witających o. Komelego Czupryka, czytamy: „Niepokalanów, czerwiec 1936. O. Maksymilian z rzeszą swych dzieci duchowych wita wiernego druha swej trzeciej wyprawy misyjnej O. Komelego Czupryka, eks-prowincjała i gwardiana w Nagasaki w latach 1933–1936, wracającego z Japonii przez USA”.

rozmyślanii do braci składających śluby solemne i sympliczne.

<sup>21</sup> *Wybór pism*, Warszawa ATK 1973.

<sup>22</sup> Tamże, s. 10.

<sup>23</sup> Tamże, s. 173.

<sup>24</sup> Tamże, s. 185.

<sup>25</sup> Tamże, s. 181: Do br. Kasjana Teticha w Japonii, 29 V 1936 r.

<sup>26</sup> Tamże, s. 281 i s. 285: Do o. Mieczysława Mirochny w Japonii.

<sup>27</sup> Tamże, s. 210: *List okólny* z 21 V 1940.

<sup>28</sup> Tamże, s. 175: Do internistów w Niepokalanowie 29 XI 1931.

<sup>29</sup> Tamże, s. 203: Do internistów klasy I licealnej w Niepokalanowie, 14 X 1937.

<sup>30</sup> Tamże, s. 205: Do internistów w Japonii, 4 XI 1937.

<sup>31</sup> *Konferencje ascetyczne*, Niepokalanów 1976.

Bracia, którzy notowali przemówienia św. Maksymiliana Marii, a były to najczęściej rozmyślania dla Braci profesów solemnych, nie zapisywali jego w nich pozdrowień. Dlatego tym bardziej cennym jest przemówienie Świętego z dnia 5 września 1939 roku, kiedy zegnał niepokalanowian, opuszczających klasztor z powodu wybuchu wojny. Byłem wtenczas jednym ze słuchaczy tego pożegnalnego przemówienia i dobrze je pamiętam. Tchnęło wielką i głęboką troską ojca względem swych dzieci.

M.in. mówił wtenczas: „Drogie Dzieci! – Otrzymałem ze Starostwa powiadomienie, że wojska niemieckie szybko posuwają się naprzód. Powiat suchaczewski ma być ewakuowany, zatem Niepokalanów także. Dobrze nam tu było żyć razem pod czułą opieką Niepokalanej, lecz nadszedł czas, że musimy się rozejść. Przepraszam Was za wszystkie zgorzsenia, jakie Wam kiedykolwiek dałem i za wszystkie przykrości, jakie Wam wyrządziłem. Ja od Was przykrości prawie nie miałem. Czasem jakieś drobiazgi, ale już ich nie pamiętam.

Drogie Dzieci! Teraz idziecie na misje. Chrystus Pan mówił Apostołom: ‘Ja zawsze z wami nie będę’. Tak samo i ja muszę się też z Wami rozłączyć. Ale pamiętajcie – świećcie zawsze dobrym przykładem. Wspominajcie na to, co tyle razy Wam powtarzałem, że Niepokalanów to nie te opłotki, budynki czy maszyny. Gdzie znajduje się niepokalanowianin, tam także ma być Niepokalanów. Niepokalanów ma być w duszach i sercach Waszych. Pamiętajcie o tym zawsze, co przyrzekliście Niepokalanej i bądźcie wierni swym zobowiązaniom (...)

Wielu z Was już tutaj nie powróci więcej. Ja też wojny podobno nie przeżyję. Ale pamiętajcie: kochajcie Niepokalaną i we wszystkich trudnościach się do niej zwracajcie, a Ona na pewno Was wysłucha i przeprowadzi szczęśliwie przez wszystkie trudności.

Tak dużo pracowałem nad tym i tak bardzo tego pragnę, ażeby Niepokalanów zawsze był wierny swoim idealom i żeby tutaj zawsze kwitła karność zakonna. Pragnę, ażeby Niepokalana zawsze była zadowolona ze swego Niepokalanowa. Dlatego proszę Was, Drogie Dzieci, przyrzeknijcie mi, że będziecie starać się zachować to wszystko, o czym Wam tyle mówiłem. Uczynicie to dla Niepokalanej. Przyrzeknijcie mi, że nie będziecie palić papierosów. Przyrzekacie? – Przyrzekamy – odpowiedzieli chórem zgromadzeni bracia. Przyrzeknijcie także, że nie będziecie pili wódki. Przyrzekacie? – Przyrzekamy – odpowiedzieli bracia jednogłośnie<sup>32</sup>.

5. Rozrzewniające jest to, co w obozie przejściowym, w Amtitz – Gębicach, we środę 11 października 1939 roku, w przeddzień swoich imienin Święty mówił do brata Rufina Majdana: „Co ja dam moim dzieciom w dniu imienin...Gdyby można było coś chleba dostać, ale to rzecz najkosztowniejsza w obozie”.

W odpowiedniej chwili bracia otoczyli kołem o. Maksymiliana i zaśpiewali pieśń do Matki Bożej, potem „Niech żyje nam”. O. Maksymilian dziękując braciom powiedział: „Co ja Wam dam, moje dzieci, nic nie mam. I podzielił swoją kromkę chle-

<sup>32</sup> *Konferencje ascetyczne Ojca Kolbego, Niepokalanów 1976, s. 363n.*

ba na kawałki drobniotkie, rozdając braciom, mimo że wszyscy wzbraniali się przyjąć, wiedząc, że był to chleb o. Maksymiliana wydzielony mu na dzień następnym<sup>33</sup>.

A kiedy po powrocie z obozów przejściowych odbudowywał życie zakonne swej wspólnoty braterskiej w Niepokalanowie, wśród wielkich trudności i zagrożeń, jego ojcowska troska jeszcze bardziej się wzmogła. Świadczą o tym zapisy jego przemówień i „ojcowskich napomnień”. I tak na rok przed swoim aresztowaniem, w jedną niedzielę 1940 roku, po południu, wygłaszając konferencję ascetyczną, prosił: „Dzieci drogie, zróbcie mi tę przyjemność i po mojej śmierci również nie palcie papierosów i nie pijcie wódki – odmówcie, gdy częstują. Także nie noście długich włosów i nie mówcie sobie na „ty”. Bardzo Was, Dzieci drogie, o to proszę”<sup>34</sup>.

Taki ojcowski stosunek przełożonego w braterstwie zakonu był czymś nowym. Jak tłumaczył go i uzgadniał z literą *Konstytucji* i tradycją franciszkańską? Dał temu obszerną odpowiedź i wyjaśnienie w liście pisanym na adres br. kleryka Mieczysława Mirochny, w pociągu z Nagasaki do Tokio, 17 marca 1931 roku: „Moje Drogie Dzieci! Dla miłości Niepokalanej wyrzekłem się rodziny i dzieci wedle ciała, a Niepokalana, która nigdy nie da się prześcignąć we wspaniałomyślności, dała mi bardzo liczne dzieci, bo Was wszystkich, którzyście oddali całe życie swoje i wieczność Niepokalanej, za dzieci duchowe i uczyniła mnie waszym ojcem. I wierzącie mi – dała mi Ona taką tkliwość miłości względem Was wszystkich (czy w Japonii, czy w Polsce), jaką jest naprawdę tkliwość ojca i tkliwość matki względem ukochanego dziecka swego.

I jest to w myśl także ducha pierwszych wieków naszego zakonu, kiedy przełożonego nazywano matką. Ale przyznajcie zaraz, że nie byłbym prawdziwym duchowym Waszym ojcem, moje Drogie Dzieci, gdybym przede wszystkim i nade wszystko nie dbał o dusze Wasze; dlatego nie obiecuję Wam bynajmniej, że będę Wam przyjemności sprawiał na każdym kroku, bo bym był Waszym zdrajcą duchowym, ale raczej (...) będę się starał nie przepuszczać, ale zabić i pogrzebać zupełnie Waszą wolę własną, byście żyli tylko i wyłącznie Wolą Niepokalanej (...).

Życzę Wam tylko wszystkim, moje Najdroższe Dzieci – tak – moje Najdroższe Dzieci, byśmy się wszyscy znaleźli u stóp, a raczej pod matczynym płaszczem Niepokalanej zapracowani, zamęczeni dla Niej, ale – o ile Ona sobie życzy zapracowania i przepracowania i cierpienia – ani więcej ani mniej, słowem, byśmy wszyscy spełnili jak najdoskonalej Jej Wolę, którą nam przez święte posłuszeństwo okazuje kosztem naszej podłej woli i naszego rozumu.

Większej, wyższej świętości Wam ani sobie nie życzę, bo wyższej już nie ma. I żebyśmy wszyscy słowem i przykładem innych, a zwłaszcza młodszych, którzy najwięcej z przykładów się uczą, tego pojęcia praktycznego posłuszeństwa, czyli

<sup>33</sup> Tamże, s. 365.

<sup>34</sup> Tamże, s. 368. Podobnie na s. 398 i 399.

miłości Bożej, czyli miłości Niepokalanej nauczyli. – To jest też duch M. I. (...) Wasz ojciec w sprawach Niepokalanej Br. Maksymilian”<sup>35</sup>.

## Wnioski

Zwięzłe i trafne określenie dokonane przez brata Eliasza: „Ojciec i brat nasz”, całościowo obejmuje rolę św. Franciszka wobec Zakonu Braci Mniejszych. Mimo, że Święty podkreślał braterstwo swej wspólnoty, to jednak to braterstwo wyrosło z jego ojcostwa wobec niej. W nim jednoczył się ów podwójny charakter tkwiący w zakonie i decydujący o jego tożsamości i trwałości, a wyważonej harmonii: ojcostwa i braterstwa. Franciszek – Ojciec i Brat! Bez jego ojcostwa nie byłoby nasze braterstwa – braterstwa zakonu.

Jeszcze wyraźniej ów dwojaki twórczy charakter ojcostwa i braterstwa uwiłdocznił się w życiu i działalności świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Bez jego ojcostwa nie byłoby braterstwa we wspólnotach, które utworzył, a zwłaszcza w Niepokalanowie.

Dziś, kiedy przez całą rodzinę franciszkańską idzie fala nazewnictwa propagująca braterstwo, nie wolno nam zapominać, że samo braterstwo bez ojcostwa grozi zmianą klasztorów w hotele lub punkty usługowe mieszkańców, zwanych „braćmi mniejszymi” świętego Franciszka z Asyżu.

Już czas odbudować ojcostwo duchowne na wzór ojcostwa świętego Założyciela – „ojca i brata”, i na wzór jego świętego syna – Maksymiliana Marii Kolbego. Jak bowiem nie ma naturalnego braterstwa w rodzinie bez ojcostwa – rodzicielstwa, tak tym bardziej nie może być duchowego braterstwa w rodzinie zakonnej bez ojcostwa ewangelicznego.

Czy nie trzeba by przy wyborze na przełożonych w zakonie pytać, czy dany kandydat nadaje się nie tylko na współbrata jako *primus inter pares*, ale zwłaszcza na ojca braci mu powierzanych, by umiał i mógł tworzyć z nich wspólnotę minorycką? Oto jest pytanie na każdy czas!

---

<sup>35</sup> *Wybór pism*, Warszawa 1973, s.170n.

## Summary

Cecylian Niezgoda OFMConv

### *St. Maximilian Maria Kolbe, the Father of Niepokalanow*

„As for you, do not be called ‘Rabbi’. You have but one teacher, and you are all brothers. Call no one on earth your father; you have but one Father in heaven. Do not be called ‘Master’; you have but one master, the Messiah.” (Mt 23: 8–10).

The goal of this work is to present Father Maximilian as the father-mother of the Niepokalanow community, who at the same time remains a brother for his subordinates. Seemingly this is in contrast to Christ’s teaching. However, after analyzing Franciscan sources in this matter, Maximilian, in the light of his writings and correspondence, is clearly visible as a father-mother of his brothers.